

Koronawirus ... no i co?

Sytuacji nie zmienimy, bo nie mamy na nią wpływu. Chyba, że ktoś z nas jest medykiem i pracuje nad szczepionką ale to zupełnie inna kwestia. Dla większości z nas to nowa sytuacja, która nas zastała i nie wiemy za bardzo jak się zachować, oprócz przestrzegania rozporządzeń, jakie władze państwowe nas nakładają, dla naszego dobra i bezpieczeństwa. Ale nie o tym...

Moi Drodzy.

Spróbujmy wykorzystać czas jaki jest nam dany, aby wydobyć z tego coś dobrego. Jest to zapewne sztuką, aby potrafić wydobyć coś dobrego z tego, co jest nam dane, a nie należy to do rzeczywistości, ani łatwej, ani przyjemnej – epidemia. Idźmy do konkretnego.

Dość wcześnie zareagowały władze naszego Państwa odnośnie uczelni i szkół, że zostaną zamknięte i nie będzie lekcji. Dzieci gromko zawołały: „Hura – nareszcie!”. Jak przyszło nauczanie zdalne, przez internet, coś to „hura dziecięce” tak jakby ucichło i gdzieś tam słychać, że chcą wrócić do normalnej nauki, do szkoły, do kolegów i koleżanek. Do tego, co było – o dziwo!

Jak przyszło rozporządzenie przewodniczącego Konferencji Episkopatu Polski odnośnie uczestnictwa we mszy św niedzielnej, że nie ma się grzechu, jak się na niej nie jest, nie wiem, bo nie słyszałem, jaka była reakcja osób dorosłych wierzących, oby nie taka jak dzieci!

Przyszło „nowe” uczestniczenie w Komunii duchowej (pragnienia) jak nam to idzie? Jak wzbudzamy w sobie pragnienie uczestnictwa? Czy tęsknimy za Jezusem? Wydaje się, że wraz z tym nowym przyszedł także „czas oczyszczenia” i nas i Kościoła. Dla jednych to czas tęsknoty za Komunią św. sakramentalną a dla drugich, jak to u dzieci „hura” nie trzeba.

Spróbujmy pomyśleć o obecnej sytuacji po ludzku z dwóch punktów widzenia. Będzie to dość śmiałe popatrzenie, bo chciałbym zobaczyć po ludzku (a więc w sposób bardzo zawężony i ograniczony) podejście od strony diabła i od strony Pana Boga na to, co niesie rzeczywistość. Śmiałe – nieprawdaż? Jednak spróbujmy.

Od diabelskiej strony.

Jakby można skorzystać na tej sytuacji? Jak i co by zrobić, aby cokolwiek wygrać? Jak na swoją korzyść obrócić to, co jest?

W końcowym wymiarze najlepiej by było, aby jak najwięcej osób przeciągnąć po śmierci do piekła. Ważne, by ten czas wykorzystać przynajmniej na osłabienie a w końcu na zerwanie relacji z Bogiem. Pomocą może być: „nie trzeba chodzić do kościoła, bo są zamknięte a i tak się nie ma grzechu”. Luz i wolne! To dobra droga do osłabienia relacji z Bogiem a w końcu może się uda całkowicie ją urwać. Krok po kroku... jak nie ma obowiązku, i nie potrzeba, to można się zająć „ważniejszymi” sprawami. To dość skuteczny kierunek, który oby zaowocował finałem czyli śmiercią w grzechu ciężkim, a o to przecież idzie.

Można starać się także innych namawiać do tego, że nie trzeba aż tak bardzo się starać, skoro można żyć bez Mszy św. i to bez grzechu. Można być pomocnikiem diabelskim i siać zamęt, można podsycać panikę i siać „feka news”, może wprowadzi to trochę „zabawy”. Jak nie zadziała za pierwszy razem można powtórzyć, byle tylko coś ugrać. Nie chce mi się rozpisywać o tym podejściu, od diabelskiej strony... jak komuś za mało niech dopisze sobie sam zostawiam miejsce....

Spróbujmy spoglądać po ludzku „okiem Bożym” na sytuację koronawirusa. Ciekawe jak Bóg to widzi? Może widzi „podobnie”, tylko cel jest inny! Pan Bóg chciałby, abyśmy wszyscy byli w niebie i abyśmy mieli z Nim lepszą relację. Może jest to bardzo uproszczone, wręcz prozaiczne a może coś w tym jest? Nie odrzucajcie – proszę – jeszcze mojego pisania w tym miejscu jak wyda Wam się zbyt „dziecięco proste”, czy wręcz lekko naiwne.

Pan Bóg wypowiada się w Słowie. Odszukajmy Słowo niech nas prowadzi. W księdze Powtórnego Prawa czytamy: „Słuchaj, Izraelu, Pan jest naszym Bogiem – Panem jedynym” (Pwt 6,4). Wydaje się, że to jest pierwsza dla nas wskazówka, aby umocnić relację z Bogiem, bo założyłem, że Pan Bóg tego by chciał. Mówi Bóg: „Słuchaj ...” Dałem takie założenie na początku, że Bóg pragnie, abyśmy mieli lepszą relację z Nim. Jak mamy umocnić, jak pogłębić relację z Kimś, jak Go nie słuchamy, albo nie słyszymy, nie wsłuchujemy się.

Jak Go słuchać; albo jak usłyszeć?

Odpowiem na to posługując się takim przykładem. Opowiadali mi Rodzice, że jak byli ze swoimi nowo narodzonymi dziećmi, jeszcze w szpitalu, to mamusie doskonale i bezbłędnie, słyszały płacz, kwilenie swojego dziecka, pośród innych różnych odgłosów, płaczów innych dzieci. Jak w odwiedzinach przychodzili tatusiowie w gwarze i pośród różnych dźwięków, nic nie rozróżniali, czyj jest głos (no bo i skąd!?) mamy natomiast bezbłędnie!

Wniosek: nie jesteśmy w zażyłości z Bogiem, podobnie jak mama ze swoim nowo narodzonym dzieckiem, bo pochłania nas ten świat, słuchamy wszystkiego innego, tylko nie Boga, słuchamy „zagłuszaczy” (sami ponazywajmy to, co zagłusza: gonitwa za pieniądzem, zapatrzenie się w siebie, dbanie o swoje „ja”, egoizm, swoje racje, życie w złudzeniach, życie jakby Boga nie było, wszystko mi wolno, dopowiedzcie sami co jeszcze...), tylko nie jesteśmy wyczuleni na Boży głos w nas. Zapytajmy, ale jak w nas mówi Bóg, to jak Go usłyszeć?

Bóg mówi w sumieniu! Ile razy słuchaliśmy głosu naszego sumienia? Znamy ten głos? Słuchamy? Słyszymy? Idziemy za tym głosem? Jesteśmy z nim zaprzyjaźnieni?

Moi drodzy „prawie” jestem przekonany, że mało o tym myślimy i mało mamy świadomości.

Ta sytuacja związana z koronawirusem, jaka nas zastała, właśnie to obnażyła. Ogromny brak naszej komunikacji z sobą samym z naszym wnętrzem (duchem) i

naszym Stwórcą. Jak bardzo zagłuszyliśmy głos Boży w nas, nasze sumienie. Jak mało mamy kontaktu z naszym duchem. Jak bardzo życie duchowe zostało zmarginalizowane na rzecz życia materialnego. Boże wybacz!

Sytuacja pandemii obnażyła całą naszą „nagość!” Przypatrzmy się jak trudno jest o komunie duchową. Jak nie bardzo wiemy, jak się zachować przed ekranem komputera czy telewizora oglądając transmisję z Mszy św. czy adorację Najświętszego Sakramentu. Klękać przed ekranem telewizora? Nie jest to trochę śmieszne czy naiwne, przynajmniej „dziwne”? Mówić coś do ekranu komputera czy TV? Oczywiście, że jednoczyć się z tymi wydarzeniami, które na żywo oglądamy, oczywiście odpowiadać, uczestniczyć, jakby rzeczywiście było się obecnym w tamtym miejscu, które widzimy na ekranie.

Jak bardzo potrzebny jest nam zmysł duchowy! Posłużę się kolejnym przykładem: jak mamy w portfelu zdjęcie kochanej osoby (narzeczonej, narzeczonego, żony, męża, dzieci, rodziców...) to w oczywisty sposób nie patrzymy na kawałek papieru czy folii tylko mamy na uwadze żywą osobę, tę którą to zdjęcie przedstawia. Podobnie z relacją internetową potrzeba czasu zanim „przywołamy” naszego ducha, aby wejść w relację z Bogiem przez ekran, bo w mojej parafii czy na Jasnej Górze, jest sprawowana w tym czasie Eucharystia i pragnę w sposób duchowy w niej uczestniczyć. Potrzeba czasu zanim nasze ciało i nasz duch będą w jedności i wspólnie razem trwać będziemy w duchowej rzeczywistości. Potrzeba umiejętności i czasu, aby wyrobić w sobie pragnienie uczestnictwa w świętych obrzędach, które sprawowane są w innym miejscu fizycznym, a my przed komputerem łączymy się duchowo, jakbyśmy byli własni tam obecni.

Nie jest łatwo przystosować się do czegoś nowego ale to szansa na pogłębienie relacji z Bogiem, w tym, co nas spotkało. Tak możemy po Bożemu wykorzystać czas nam dany. Dać pierwszeństwo Bogu w naszym życiu. Umocnić, pogłębić relację z Nim. Przyszedł czas oczyszczenia naszej wiary i zażyłości z Bogiem. Tak się wydaje, że zdajemy egzamin z miłości do Boga i Kościoła.

Jakby się okazało, że to co budowaliśmy do tej pory, rozwaliło się i że nasza budowla była na piasku, to zaczynamy nie zważając na nic, budować ponownie na lepszym fundamencie, na głębokiej relacji duchowej a nie tylko na powierzchniowej. Umacniamy naszego ducha, bo taka duchowa relacja przetrzyma wszystkie koronawirusy i może przyczynić się do umocnienia relacji z Bogiem, która to relacja posłuży na życie wieczne w niebie, czego właśnie od nas Bóg oczekuje.

o. Maciej Konenc SJ